

Podróż noworoczna na Słonimszczyznę

Nie zwracając uwagi na chłody w końcu grudnia 2002 roku i na początku stycznia 2003 roku postanowiłem odwiedzić swe kraje ojczyste – Słonim i jego okolice. 26 grudnia pojechałem autobusem przez Druskieniki do Grodna, w Druskienikach miałem przesiadkę na autobus do Grodna.

Podróż była spokojna, autobus był prawie pusty. Na trasie Litwy południowej (Mariampol, Kalwaria) – żadnego ruchu, w czasie podróży w ciągu dnia spotkałmy 2-3 samochody. Chyba przyczyną tego było to, że mieliśmy właśnie drugi dzień świąt Bożego Narodzenia.

Na granicach rosyjsko-litewskiej i litewsko-białoruskiej nie było żadnych kolejek, wszystkie formalności załatwiono szybko, nie do porównania z granicą Rosji z Polską. Jednak litewska straż pograniczna chyba dokładnie nie znała umowy międzynarodowej i długo czytała przepisy przejazdu przez Litwę obywateli Obwodu Kaliningradzkiego.

Nigdy nie myślałem, że wokół Druskienik do samego Grodna jest taki wspaniały las sosnowy. Las ten jest zadbane, czysty, położony na niewysokim wzgórzu, zachowana zwierzyna łowna. Sarny dosłownie chodzą wzdłuż drogi. Te lasy - to jest prawdziwa puszcza nad Niemnem. W czasie zimy są one niepowtarzalnie piękne i urocze.

W nocy z Grodna wyjechałem pociągiem i już rano byłem w Słoninie.

W czasie spotkania z przyjaciółmi przy stole zaczynamy wspominać przeszłość mojej ojcowizny, Słonima oraz jego okolic.

Potem zwiedzałem zabytki Słonima: kościoły, klasztory, synagogi, cerkwie, poznawałem ich losy historyczne, a informację otrzymałem oszałamiającą. Okazuje się bowiem, że carat w ciągu 19-go wieku zniszczył planowo więcej klasztorów i kościołów katolickich w Słonimie, niż bolszewicy. Tak na przykład w roku 1861 na rozkaz cara został zniszczony w sposób barbarzyński kościół-klasztor dominikański. Na pamiątkę tego wypadku na byłym miejscu kościoła obecne władze postawiły tablicę pamiątkową. Klasztor bernardynów został przekazany prawosławnej cerkwi Świętej Trójcy, unicki klasztor Żyrowicki został przekazany patriarchii Moskiewskiej, a w czasie przekazania zostało zniszczono wiele wspaniałych dzieł sztuki.

W Słonimie poznałem historyków Białorusi, którzy podarowali mi swoje utwory o historii Słonimszczyzny oraz Białorusi. Miałem spotkanie w redakcji gazety «Wiadomości Słonimskie», skąd dowiedziałem się, że z sąsiedniej wioski pochodzi obecny admirał Floty Bałtyckiej (nazwisko jego nie podaję).

W ciągu dwóch tygodni

mojego pobytu poznałem szczegóły życia zwykłych ludzi. W rolnictwie, tak jak dawniej działają nadal kołchozy i sowchozy. Oficjalnie zarejestrowanych jest tylko 7 gospodarstw farmerskich. Życie jest ciężkie i trudne, bo stale wzrastają ceny na wszystkie towary, usługi komunalne (gaz, energia elektryczna, woda, ogrzewanie), bilety autobusowe, a pensje są bardzo niskie. Na przykład, kowal w mojej wiosce zarabia miesięcznie 25 dolarów, a robotnik na budowie – 65 dolarów. Takie artykuły żywnościowe jak chleb, mięso, mleko kosztują jak i w Rosji, natomiast cukier jest dwa razy droższy. Artykuły przemysłowe są przeważnie białoruskie, a lodówki i telewizory są tylko białoruskie. W Słonimie jest duże bezrobocie w przemyśle, robotnicy pracują 2-3 dni w tygodniu.

W sklepach mało jest kupujących. Natomiast każdy chętnie kupuje na rynku, gdzie jest taniej. Ludzie są niezadowoleni z takiego położenia ekonomicznego. Jako pozytywny przykład chciałbym podkreślić wysoką jakość oraz smak produktów mlecznych (kefir, śmietana, masło, sery).

I jeszcze jeden przykład pozytywny to urzędnicy na Białorusi. Przy wymianie starych paszportów byłego ZSRR na nowe obywatele Białorusi będą otrzymywać p a s z p o r t y m i ę d z y n a r o d o w e g o standardu, ważne i w

Białorusi, i za granicą, a nie tak, jak u nas w Rosji, oddzielnie – wewnętrzny, oddzielnie – zagraniczny.

Co prawda, ja nie odwiedzałem swoich przyjaciół, którzy mają własne gospodarstwa i własny dom. Oni nie żyją w nędzy.

Architektura wiosek w okolicy Słonima od «polskich czasów» nie zmieniła się – te same drewniane domy, płoty przy domach, chlewy. Tylko że dachy nie słomiane, a z szyfru. A słupy z drutami elektrycznymi przypominają nowoczesność.

Słonim jest położony na północy Polesia. To jest prawdziwa głusza, zapadły kąt. W ciągu dwóch tygodni widziałem tylko 2-3 samochody osobowe, żadnych innych środków transportu. To wygląda dość dziko w porównaniu z byłymi «czasami polskimi», kiedy wszystkie drogi były wypełnione ruchem rolników, rzemieślników, kupców i innych ludzi.

Odpocząłem wspaniale, podziękowałem swoim przyjaciołom w Słonimie i jego okolicach i szczęśliwie wróciłem do Kaliningradu.

Zdzisław Bernatowicz
Tłum. Kl. Ławrynowicz

